

Cena Kurjera
 W Lwowie.
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 " 20 "
 Miesięcznie 1 " 20 "
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.
 Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 " 60 "
 Miesięcznie 1 " 60 "
 Za granicę kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń
 Od objętości wiadomości petitera za 1 raz 5 ct.
 Rekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „Nadobrane” za każdy wiersz 20 ct.
 Rekopisma nie wracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Rzymo-katolickie: Dziś: Wacława kr. cz. Jutro: Michała A. Pojutrze: Hieronima wyz	Grecko-katolickie: Ewtymia w. m. Sofji muz. Ewmenya prep.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej 1. 3.—Nr. Telefonu 114.	Kalendarz wyświadek. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuźce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 5 g. 01 m. Zachód " o 6 g. 39 m. Barometer 763. Pogoda.
--	--	--	---	---

Czas odnowić przedpłatę!

Przenumerata Kurjera wynosi:
we Lwowie:
 Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Na prowincji:
 Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
 Przenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.
 Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Zmiana sejmowej ordynacji wyborczej.

Wydział krajowy uchwalil wystąpić przed Sejmem z wnioskiem o zmianę ordynacji wyborczej i statutu krajowego w tym kierunku, aby miasto Lwów wybierało sześciu, Kraków zaś czterech posłów, tudzież aby z głosem wirylnym zasiadali w Sejmie: każdorazowy prezes Akademii umiejętności i rektor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Obok tego proponuje jeszcze Wydział kraj., ażeby technikom egzaminowanym przyznano z tytułu osobistej kwalifikacji prawo głosowania przy wyborze posła do Sejmu z kurji miast i gmin wiejskich tak, jak to z mocy dotychczasowych postanowień ordynacji wyborczej sejmowej przysługują adwokatom, notarjuszom, doktorom fakultetów, magistrum chirurgji i farmacji.

W razie przyjęcia tych wniosków, do czego potrzeba obecności w Izbie trzech czwartych posłów tj. 113, a przyzwolenia przynajmniej dwóch trzecich obecnych tj. 75 głosów, Sejm krajowy, liczący obecnie 151 członków, miałby ich 156.

W końcu proponuje Wydział krajowy, aby projektowana zmiana weszła w życie co do powołania w skład Sejmu prezesa Akademii i rektora politechniki z chwilą sankejonowania dotyczącej noweli, zaś co do wyboru dodatkowych posłów ze Lwowa i Krakowa od pierwszych wyborów, które nastąpią po ogłoszeniu ustawy.

Niestety w projekcie nie widzimy tego, co jest również bardzo naglącym: zaprowadzenie bezpośredniego głosowania w kurji małych posiadłości, aby położyć koniec demoralizacji wyborców.

Czwierć wieku przeszło trwa dotychczasowa praktyka wyborcza. Lud wiejski i lud więcej niż w 400 miastach i miasteczkach zamiast głosować osobiście, musi to uskutecznić pośrednio, wybierając osobnych wyborców do głosowania, których potem z łatwością obrabiają agitatorzy, ponieważ jest ich zaledwo parę set w okręgu. Skasowanie praw wyborów miałoby ten skutek, że ambitnym pansom odeszłaby ochota, przekupywać tysiące głosów zamiast kilkudziesiąt.

KRONIKA.

Od p. Józefa Gałęzowskiego z Paryża otrzymaliśmy obszerny sprawozdanie o Muzeum Rapperswylskim i fundacjach, które pozostawały pod zarządkiem zmarłego Platara Władysława. Sprawozdanie stwierdza niestety w zupełności wszystkie obawy, któreśmy od dwóch lat wyrażali co do losu tych instytucji narodowych. Gospodarka i uporządkowanie zagmatwały sprawę, a co gorsza fundusze tak, że jeśli obecna dyrekcja przy dobrej woli ro-

dziny zmarłego zdoła wszystko pomyślnie rozwikłać, to będzie wielka łaska boska. Sprawozdanie podamy jutro.

Za uniformowaniem powszechnem urzędników rządowych agitują bardzo gorliwie niektóre dzienniki wiedeńskie w interesie znanych tamtejszych konfekcjonistów krawców itp. producentów. Nie omyliliśmy się więc, przypuszczając wczoraj, na czyje to benefis powstał ów pomysł osobliwszy, a powstał najoczywistej tylko w głowach takich, które wszelki przemysł chcą zawsze koncentrować w Wiedniu. Interesowani są w tem fabrykanci tamtejsi ubiorów męskich, sukienicy rozmaitego gatunku, czapnicy, kapelusznicy, wyrabiacze pasmanteryj, sznureczków, kutasów szychowych i złocistych, szabelki i świecidełka blaszanych. Aby sobie poprawić interesa upadające, trapią rząd o wydanie przymusowych przepisów do umundurowania, bo wiedzą, że po zarządzeniu takiego przymusu, stosunkami swojemi liweranckimi zdołają opanować ogromną klientelę jednym rzutem, jak to od dawna praktykują z dostawami wojskowemi, i jak od kilku lat zagarnęli całą konsumpcję urzędników kolei państwowych. Zwracamy więc na te okoliczności uwagę naszej Izby rzemieślniczej i Izby handlowo-przemysłowych.

Z powodu VI. zjazdu Kółek rolniczych zawiązał się we Lwowie osobny komitet, który wybrałszy przewodniczącym p. Zdzisława Onyszkiewicza, zastępcą zaś p. Antoniego Niedzielskiego, postanowił zająć się stosownym przyjęciem i ugoszczeniem delegatów, prawie samych włościan. Jak dotąd, zgłosiło swoje przybycie blisko 200 delegatów, a pomiędzy nimi 150 włościan ze wszystkich stron kraju. Obok Mazura sądeckiego stanie Rusin z sokalskiego, obok rodowitego Krakusa ujrzymy delegata z Pokucia. To też postarał się komitet, że na dniu drugim zjazdu, tj. 10. października odbędzie się w teatrze przedstawienie uroczyste „Kościuszko pod Racławicami”. Bilety na to przedstawienie po cenach zwykłych nabywać można u sekretarza komitetu, Baranowskiego w Czytelni akademickiej, (Rynek 24), codziennie od g. 2. w południe.

W programie przyjęcia figuruje między innymi oprócz popisu straży pożarnej, próby z ogniotrwałymi materiałami i wystawa przyrządów pożarowych, jakoteż narzędzi rolniczych i wszystkich innych gospodarstwa włościańskiego dotyczących przedmiotów.

Towarzystwo gal. pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów zwołuje walne zgromadzenie na dzień 26. października do Lwowa. Porządek dzienny podamy jutro.

Tow. gospodarskie wydało okólnik do producentów chmielu, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie obesłali przyszłoroczną wystawę rolniczo-leśną w Wiedniu. Zgłoszenia przyjmuje komitet towarzystwa do 10. października.

Pani Giełgudowa, znana opiekunka i protektorka wyrobów kobiecych przemysłu polskiego w Anglii, przybyła na kilka dni do Lwowa, celem odwiedzenia swej matki, znakomitej bylej artystki sceny naszej, pani Aszpergerowej.

Pierwszy koncert w sali Sokoła. Dowiadujemy się, że panie nasze, tkliwe na niedolę biednych, urządzają jutro w niedzielę 29. bm. o g. 7. wieczorem w sali Sokoła „promenade-concert” na rzecz ubogich wdów i sierot, którym zbliżająca się zima grozi nędzą. Na koncercie tym ma przygrywać ulubiona orkiestra 55. pułku pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Stefana de Bachó. Spodziewać się należy, że piękny cel, wyborna muzyka i przystępne ceny, (bilet od osoby kosztuje 50 ct.), ściągną na ten koncert liczną publiczność. Biletów na ten koncert nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w

ciukierniach pp. Bieniedzkiego, Grossa, Kosteckiego i wieczorem przy kasie.

20 lat minęło d. 25. bm. od zaprowadzenia kart korespondencyjnych w Austrii.

Wędrowna pedagogów. Czytamy w *Gaz. Przem.* Rada szkolna kraj. zarządziła tymi dniami przeniesienie p. J. Czapika, znanego zastępcy nauczyciela gimnazjalnego z Przemyśla do Tarnopola. Ponieważ stosunki rodzinne p. Cz. nie pozwalają mu w tej chwili na przesiedlenie się do Tarnopola, przeto starał się tenże we Lwowie o pozostawienie go w dotychczasowym miejscu pobytu — jednak bezskutecznie. Skutkiem tego zrezygnował p. Cz. z zajmowanej posady nauczycielskiej. Postąpienie Rady szkolnej w tym wypadku jest dla nas tem więcej niezrozumiałem, iż prawie równocześnie z zarządzeniem przeniesieniem p. Cz. do Tarnopola przybyło do Przemyśla kilku młodych bezzennych pedagogów, którym obojętna z pewnością, gdzie będą pełnić obowiązki nauczycielskie: w Kulikowie czy Zabłociu. Że zaś w br. szkolnym mieliśmy wypadków przeniesienia nadzwyczaj wiele, przeto dochodzimy do wniosku, iż obecnie odbywa się w Galicji przymusowa wędrowna pedagogów.

Pani Izydora z Ostrowskich Grzybińska, znana zaszczytnie nauczycielka śpiewu, rozpoczyna z początkiem października kurs nauki śpiewu w swem mieszkaniu przy ulicy Trzeciego Maja 1. 2.

Pracownię rzeźbiarską utworzył w Krakowie przy ulicy Krupniczej pod 1. 4 Piotr Kozakiewicz, który przez parę lat bawił za granicą, gdzie dokładnie zbadał warunki prowadzenia tego rodzaju przedsiębiorstwa. P. Kozakiewicz jest Krakowianinem i znanym już z dawniejszych swoich prac w obranym zawodzie, wykonanych przed wyjazdem za granicę. W tej gałęzi artystycznego przemysłu posługujemy się najczęściej pracą obcych, Niemców i Włochów, umyślnie sprowadzanych i hojnie płaconych. Zakład p. Kozakiewicza powinienby więc znaleźć życzliwe poparcie, szczególnie u prowadzących budowy. Do pracowni tej przyjmowani być mają także uczniowie i uczennice do nauki modelowania i rzeźby.

Z Zakopanego donoszą o niebezpiecznej chorobie sędziego dr. Chałubińskiego. Do chorego wyjechał wezwany telegraficznie z Warszawy dr. Baranowski. W Zakopanem obecnie po krótkotrwałych śniegach zapanaowała znów pogoda.

Szefowi sekcijnemu Steinbachowi w Wiedniu polepszyło się eokolwiek 25. bm.

Złodzieje czerniowieccy okradli 24. bm. miejscową czytelnię rumuńską.

Przytomność kobiety. W Przemyśle zdarzył się taki wypadek: Dziecko p. Gottdanka, dzierżawcy hotelu „Lwowskiego”, wypadło we środę 25. bm. przed południem, wychyliwszy się zbyt daleko z okna drugiego piętra. Szczęściem przechodząca właśnie chodnikiem służąca chwyciła w powietrzu upadające dziecko za nóżkę, tak, że nie odniosło żadnego uszkodzenia i tylko z przestachu trochę zaniemogło. Przytomność umysłu służącej godna podziwu.

Zmarli: W Warszawie zmarł w 73 r. życia wielce zasłużony izraelita b. rabin, jeden z głośnych znawców talmudu, Izaak K r a m s z t y k. W r. 1863 należał on do postępców izraelskich, sprzyjających narodowemu ruchowi, za co wysłano go na wygnanie, gdzie przebywał do r. 1869. Po powrocie przestał być kaznodzieją, a część prac swoich zamieszczał w *Bibliot. Warsz.* lub ogłaszał osobno drukiem. Znanymi są: „Prawda wieczna, czyli zasady nauki Mojżesza” i „Przyszłość Salomona.” Celem swoim życiem starał się szerzyć wiedzę wśród swoich współwyznawców, oraz ideę jedności narodowej z Polakami.



We Lwowie zmarł Michał Tarczanin, obywatel miasta, majster stolarski, w 73 r. życia, i Natan Lateiner (ojciec), znany od wielu lat dentysta we Lwowie.

W Czerniowcach zmarł introligator Karol Wolfeil, członek tamtejszego towarz. strzeleckiego (które nawiasem mówiąc, stanowi tam korporację uniformowaną, a nie tak jak u nas).

W Czerniowcach również otrul się w hotelu Jan Lubowicz, dozorca chorych tamtejszego szpitala.

W Mantui zgorzał d. 24. bm. teatr miejski do szczętu.

Z Wilna donoszą, że na tamtejszej stacji kolejowej okradziono posła perskiego przy dworze berlińskim. Dostojnik ten, Mirza Machmed-Ali-Chig, przejeżdżał z Wierzbolowa, udając się do Moskwy. Na stacji wileńskiej wszedł do bufetu, gdzie zamówił dla siebie kakao. Gdy je wypił i powrócił do wagonu, nie znalazł w nim swych trzech tłumoczków podróżnych, co było tem dziwniejszem, że zajmował oddzielny przedział na klucz zamknięty. W tłumokach miało być sporo kosztowności. Posel udał się w dalszą podróż, a odszukaniem skradzionych przedmiotów zajęła się policja. Tłumoki zostały znalezione w jednym z numerów „hotelu Wiedeńskiego“ przy ulicy Wielkiej. Gospodarz Szaja Zwejgelbrot tłumaczy się, iż jakiś nieznamy mu człowiek przybył do hotelu w nocy; rzęczy kazał zamknąć w numerze, a sam wyszedł w miasto i więcej nie powrócił. Tłumaczenia tego nie uwzględniono i Zwejgelbrot pociągnięto do odpowiedzialności. Rzeczy przesłano poszkodowanemu do Moskwy.

Namiestnik udzielił z funduszu zapomogowego dla wdów i sierot po urzędnikach władz politycznych, p. Ludmile Madurowiczowej zapomogę 40 zł.

Nowy gmach poczty i telegrafu we Lwowie w zewnętrznej swej strukturze zupełnie już ukończony, przystraja się jeszcze i porządkuje wewnątrz domu.

Mianowania. Rada szkolna kraj. mianowała Eugenję Zajaczkowską stałą nauczycielką kierującą w Mszczonicy Niżnej, a Stefanję Migdałównę w Bieczkach Polskich.

Samobójstwo. Dnia 23. bm. w Żukowicach starych, w pow. tarnowskim, powiesił się Józef Cygan, liczący 56 lat, wñowiec, ojciec 6 dzieci zamożny i powszechnie szanowany gospodarz.

Przy piecu, urządzonym w podwórzu, grzało się kilkoro dzieci w wieku od 3 do 8 lat, należących do budnika kolejowego Franciszka Smorola, w Załużu, w pow. sanockim. Na jednym z nich, a mianowicie na 7-letniej dziewczynce, Adeli, zajęła się odzież i poparzyła ją tak silnie, że w kilka godzin biedne dziecko zakończyło życie.

FIRMA N. N.

Nowela

napisał

A. Kleczewski.

Maryni D. na pamiątkę.

(Ciąg dalszy).

Alfonsyna rzeczywiście wyjechała nazajutrz do Wenecji, w towarzystwie guwernantki, ale Kazimierz przyszedłszy do kantoru o zwykłej godzinie, znalazł na swoim biurku bilecik, treści następującej:

„Sprawa ubita niepowrotnie. Unikaj rozmowy z ojcem i zwłaszcza w pierwszych dniach jakiegokolwiek wzmianki o całym zajściu. Jak wrócę, opowiem ci szczegóły“.

A.

Ostrzeżenie to bardzo przydatnem okazało się dla Kazimierza; widząc bowiem niezwykle milczącego i prawie ciągle zamkniętego bankiera, z pewnością usiłowałby rozwiązać jego troskę. Wobec jednak listu Alfonsyny, bał się wyrwać z niepotrzebnym słówkiem, które mogłoby zepsuć pomysły wynik rozmowy córki z ojcem. Rozmowy też pomiędzy opiekunem a pupilem, ograniczały się wyłącznie na sprawach bankowych, a po niej jakim czasie, gdy już zatarły się pierwsze przykre wrażenia, znikł przymus mimowolny, i wszystko znów poszło dawnym trybem.

Jednym z następstw rozmowy z Alfonsyną było i to jeszcze, że Kazimierz, zajrzawszy w głąb swego serca, przekonał się ze zdziwieniem jak mocno rozwinęło się w niem uczucie dla niezna-

Z Izby sądowej.

Lwów 27. września. (Proces o tajne słoworzyszenie.)

(Trzeci dzień rozprawy)

Sala jak dni poprzednich zapełniona publicznością inteligentną, szczególnie młodzieżą. Galerję zajęły w znacznej liczbie panie. Przed trybunałem stoi osk. Homulicki.

Sędzia Stebelski. Czy Tow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego istniało już na mocy statutów i jaką pełniłeś w niem pan rolę?

Osk. Tow. to istniało już na mocy zatwierdzonych statutów przez namiestnictwo. Byłem wydziałowym.

Przew. konstataje, iż istotnie Tow. to ma statut zatwierdzony.

Na dalsze pytania sędz. Stebel. opowiada osk. historję powstania Tow. im. Kraszewskiego, mianowicie: iż inicjatywa założenia jego, wyszła od młodzieży warszawskiej podczas pogrzebu Kraszewskiego w Krakowie, na którym złożono też pierwsze na ten cel datki. Przewodniczącym Tow. jest dr. Adam Bałcikowski. Oskarżony należał do komitetu założycieli, należał do niego dział korespondencyjny, gdyż sekretarz Tow. obarczony był wielu innymi czynnościami. Fundusze wpływające na cel Tow. składane bywają w kasie oszczęd. krakowskiej, zarządza niemi skarbnik Tow. p. Jastrzębski.

Sędzia Stebelski odczytuje podziękowanie Towarzystwa i pokwitowanie dla Wyd. „Bratniej pomocy słuchaczy politechniki“, który przesłał 25 zł. przystępując do Towarzystwa im. Kraszewskiego, jako członek założyciel. Odczytano następnie odnośny wyciąg z posiedzeń wydziału Towarz. „Bratniej pomocy“, na którym uchwała powyższa zapadła. Na pytania dalsze sędzię Stebelskiego w kierunku, o ile oskarżony zajmował się serjo naukami, odpowiada oskarżony, iż studjum filozoficznem oddawał się z całym poświęceniem, o czem mogą poświadczyć profesowie uniwersytetu, jakoteż koledzy jego i „index actionum“. Przy rewizji u niego zabrano wyciągi z dzieł naukowych i przygotowawcze notatki do pracy doktorskiej. Oskarżony miał zamiar habilitowania się w przyszłości z psychologii i starać się o docenturę, na którym z uniwersytetów krajowych. Oddawał się przeto studjum z całym poświęceniem, nie należał nawet z powodu braku czasu do krakowskiej czytelni akademickiej. Do Tatr wybrał się na wycieczkę, chcąc poznać góry, nie wiedząc o tem, że spotka się tam z owym Michałem Drozdowskim, którego nie znał.

Dr. Lisiewicz prosi trybunał o pozwolenie od powiadania jego klientowi siedząco z powodu bar-

dzo znacznego znużenia i choroby piersiowej. Trybunał zezwolił na to, oskarżony odpowiada od tej pory siedząc.

Badanie podejmuje prokurator, zapytując oskarżonego, co znaczyl adres Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), znaleziony u niego przy rewizji. Oskarżony odpowiada, że posłał mu tak samo jak innym statut Tow. im. Kraszewskiego. W korespondencji z nim nie zostawał. Koperę zaadresowaną do Klimaszewskiego, znalezione u niego, tłumaczy oskarżony tem, że zapomniał zapewne włożyć do niej list, napisał zatem prawdopodobnie inną. Dalsze pytania prokuratora odnosily się do osób, których bilety wizytowe adresy u oskarżonego znaleziono. Oskarżony odpowiadał na te pytania wyczerpująco. Była to dosyć zajmująca część rozprawy, gdyż dotyczyła stosunków oskarz. z osobami, które np. dostarczały mu herbaty, lub innych artykułów, oddawały wizyty itp. Spotykamy się tam z nazwiskami Jeża, ks. Świeżego, akad. Nowickiego, jakiegoś p. picera itd.

Co do listu Klimaszewskiego, tak bardzo podejrzanego, bo za recepisem, sądzi oskarżony, Klimaszewski chciał mieć pewność, że list dojdzie ręką jego na wypadek, gdyby adresat nie był w Krakowie.

Na dalsze pytania prokuratora wyjaśnia osk. kwestję 5 zł. przesłanych mu przez p. Wasilkowskiego na rzecz Tow. im. Kraszewskiego. Działa socjalistyczne, naukowe, dozwolone, czytywał w celu zapoznania się z tą ważną gałęzią naukową. List do Klimaszewskiego, którego resztki dla Tow. im. Kraszewskiego otrzymał przez Klimasz., wprost od Tow. Bratniej pomocy, wypadło zatem uwiadomić o odebraniu pieniędzy. Słowo owego listu „wyczekiwałem z dnia na dzień wiadomości z Warszawy“ itd. są zupełnie obojętne dla niego, chodziło w liście o wycieczkę do Paryża, ponieważ jednak wiedziałem, mówi oskarżony, iż wycieczka ta dla Klimaszewskiego jest rzecz dosyć ważną, z grzeczności zwykłej, użyłem stylizacji. Klimaszewski nie pisywał do niego zszta nigdy, ani nie mówił tem mniej o mającym się założyć Towarzystwie. Z Arciszewskim, Zalplachtą się nie znał, ani z nazwiska. Z Dubieczykami nie znał się również. Z legendowym o-wym Michałem poznał się jak wiadomo przypadkowo w Zakopanem, następnie spotkał go w Krakowie w cukierni czy kawiarni. Prosił go, aby uwiadomił Klimaszewskiego, jeżeli będzie do niego pisał, że do Lwowa w czerwcu przybędzie.

Prok. Proszę pana, co to jest za człowiek? Osk. Podobno urzędnik banku, czy jakiejś finansowej instytucji.

jomego dziewczęcia. Nie gniewało go to bynajmniej, owszem, niezwykłość sytuacji nadawała temu uczuciu urok świeżości, postanowił też Kazimierz z większą niż dotąd usilnością prowadzić poszukiwania. Między innymi środkami, przyszło mu na myśl skorzystanie z dość licznych stosunków rodzinnych, jakie miał w Galicji. Porozpisywał więc listy do bliższych i dalszych krewnych, a podając ogólnikowo, że idzie tu o wyszukanie właściciela pewnej kwoty pieniężnej, deponowanej w banku, prosił o dostarczenie mu nazwisk obywateli okolicznych, kończących się na „niecki“ albo „nicki“, gdyż druga połowa nazwiska, skutkiem przypadku, stała się w akcie depozytowym nieczytelną.

Odpowiedzi nie zaraz się zjawily: szlachcic na wsi tyle ma różnorodnych zajęć, że na pisanie listów szczególnie w cudzym interesie, bardzo mało pozostaje mu czasu. W ciągu zimy jednakże, kilku braci ciotecznych i parę dalszych z niemłodych już kuzynek nadesłało Kazimierzowi całą litanję nazwisk z żądaniem zakończeniem; objaśnienia tylko i wskazówki, dołączone do tych nazwisk, nie były weale zadawalniające. Kazimierz prosił naprzykład o wymienienie głównych członków rodziny; tymczasem w objaśnieniach mówiono o ojcu, o matce, a o dziadkach ani wzmianki, czy powymierali wszyscy, czy nie zwracano na nich uwagi, jako schodzących już z pola, trudno było odgadnąć. Pomiędzy młodszem rodzeństwem imię Marji często się powtarzało, ale również bezużytecznie, bo jeżeli bracia Kazimierza z kawalerską delikatnością pomijali milczeniem panieńskie lata, to znów w listach kuzynek każda panna musiała mieć lat z górą dwadzieścia.

Straciwszy niemało czasu na odczytywaniu

tej litanji i studjowaniu komentarzy do niej przyszedł wreszcie Kazimierz do przekonania, że „przez posły wilk nie utyje“, a prostym tego wnikaniem musiał być wniosek, iż najlepiej uczyni skoro sam puści się na wycieczkę do Galicji; pozór mogłaby posłużyć choćby chęć odwiedzania krewnych, których osobiście prawie nie znał zresztą, nie potrzebował się przed nikim tłumaczyć.

Przypadek i w tem posłużył mu nadspodziewanie. Jakoś w połowie czerwca otrzymał od swej ciotecznej ciotki następujące wezwanie:

„Kochany Kaziu! Tysiące przeszkód złożyło się, że nie odpisałem ci na dziwny list twój z listopada r. z. podobno. Mówiąc między nami przyznam ci się, że nie wiele go rozumiałam. Al dzisiejsze nie o to idzie. Od tygodnia bawię w Szczawnicy. Przyjedź tu do mnie jak możesz najprędzej — koniecznie — bez wymówek. Czekam cię cierpliwie“.

Kochająca cię ciotka

Walerja.

„P. S. Może i o twoich „nieckich“ czegoś się dowiesz“.

— Ciotka domyśla się — rzekł sam do siebie Kazimierz po przeczytaniu powyższego listu. „Postscriptum“ wyraźnie to wskazuje... A kto wie?... w Szczawnicy tyle osób bywa!

W dwa dni później, pociąg kolei Północnej wiozł naszego bohatera i jego losy w kierunku do Krakowa.

IX.

Ciotka Kazimierza, urodzona hrabianka, zrobiła mezaljans, oddawszy swą rękę obywatelowi z racnemu i poczciwemu, właścicielowi kilku wsi na Podolu. Złośliwe języki utrzymywały wprawdzie, że dziadek jej ojca był ekonomem u dziadka

był m
mi si
miał
nista
uważ
cjalis
go za
pańsk
rym
i o t
które
nej w
wicie
miesi
dziło
rej ni
powie
biletu
będzie
razie
koleg
D
w pol
czy n
C
moje
bowie
nazwi
sialem
ze m
go Mi
Drozd
zywa
paszpo
Drozd
wiem
stą, p
socjaln
D
dał se
sci, kt
mojego
Miłkow
O
ny jes
D
O
D
O
D
D
O
każdy
jej mę
stoletn
do naj
zwyca
męża.
poniosł
„nieutu
menten
dek za
jednor
majątek
tego, m
Walerja
chodzen
ła odra
wyjść z
czi dla
przyszy
objął z
ktyczny
nego i
postara
szlachet
zgangre
Ur
stosunk
stronie
skanie
jej z ur
czepiac
się rada
wać „h
pnie da
cały wy
Walerje
nazwisk

Prok. A nie wiadomo panu, że ów Michał był redaktorem *Głosu warszawskiego*.

Osk. Nie wyglądał wcale na literata, wydaje mi się, że warunków na agenta agitacyjnego nie miał wcale, jest to człowiek towarzyski i facecjoniasta.

Prok. Jak panu wiadomo z aktu oskarżenia uważam pana za jednego z naczelników grup socjalistycznych, mianowicie grupy krakowskiej. Z tego założenia wychodząc, uważam iż ustęp z listu pańskiego pisanego do Klimaszewskiego, w którym jest mowa o „naszych tureckich stosunkach i o potrzebie wystarania się o bilet kolejowy, w której z redakcji“, nie odnosi się do projektowanej wycieczki do Paryża, ale do zjazdu przedstawicieli grup socjalistycznych projektowanego na miesiąc sierpień.

Osk. przeczy temu zupełnie stanowczo, chodziło o projektowaną wycieczkę do Paryża, w której nie mógł wziąć udziału z powodu braku odpowiednich funduszy (tureckie stosunki), co do biletu wolnego zaś, przypuszczał, że Klimaszewski będzie mógł się wystarać o taki, mógłby w takim razie skorzystać z niego sam, lub którykolwiek z kolegów.

Dr. Lisiewicz. W jaki sposób pytano pa w policji krakowskiej o nazwisko owego Michała, czy nie podsunięto panu nazwiska „Drozdowski“?

Osk. Muszę istotnie zauważyć, iż zeznania moje w policji małą mogą mieć wartość, byłem bowiem niespodzianem aresztowaniem przerażony, nazwisko to mi istotnie podsunięto, wogóle musiałem protestować przeciwko sposobowi spisania ze mną protokołu. Co do nazwiska wreszcie owego Michała, czy on się nazywa Borkowski czy Drozdowski, tego nie wiem, być może że się nazywa Borkowski, a użył wobec znanych trudności paszportowych w Rosji przepustki na nazwisko Drozdowskiego. Tak się robi bardzo często. Nie wiem nic o tem, aby ów Drozdowski był socjalistą, przypuszczam nawet przeciwnie, iż kwestje socjalne mało go interesują.

Dr. Lisiewicz. Ponieważ p. prokurator badał ściśle oskarżonego w kierunku jego znajomości, które mogą posłużyć dla scharakteryzowania mojego klienta, zapytuję go czy uważa p. Zygm. Milkowskiego za socjalistę?

Osk. Wcale mi o tem nie wiadomo. Jeż znany jest przecież jako demokrat.

Dr. Lis. A ks. Świeżego (poseł szlązki).

Osk. Te mniej.

Dr. Lis. A z kim pan mieszkał?

Osk. Z kolegą Miśko, prawnikiem.

Dr. Lis. Czy p. Miśko jest socjalistą?

Osk. Dr. Miśko zajmuje się tak samo jak każdy człowiek wykształcony, kwestjami socjalne-

mi, tem więcej jako prawnik, ale nie jest wcale znanym w Krakowie jako socjalista i cieszy się nadzwyczajnym mirem.

Dr. Lis. A ów tapicer, może ten jest socjalistą? (Wielka wesołość).

Osk. (z uśmiechem). No ten chyba wcale nie.

Dr. Lis. Wobec tego, że kilkakrotnie tu już kwestjonowano i to w sposób bardzo dla podświadnych przykry, prawdziwość studjów oskarżonych, szczególnie klienta mojego pana Homulickiego, upraszam wys. trybunał, aby zechciał się odnieść do dekanatu Wydziału filozoficznego w Krakowie i zażądał od tegoż opinji o p. Homulickim; to samo proszę o opinję szkoły dublańskiej ze względu na resztę moich klientów.

Prok. Zdaje mi się, że co do oskarz. Homulickiego odnoszenie się takie do Krakowa jest zbędne, nie zarzucam wcale p. Homul. jakoby się swoim studjom nie oddawał faktycznie, zresztą „ludzie pracy bywają zazwyczaj zasad socjalistycznych“ (wielka wesołość), ze względu zresztą na to, iż korespondencja taka przedłużyłaby tylko niepotrzebnie rozprawę, sprzeciwiam się temu wnioskowi.

Dr. Lis. mając ostatni wzgląd na uwagę, cofa wniosek, natomiast proponuje odczytanie pewnego ustępu z listu od kolegi p. Homulickiego, p. Miśka, który może oskarz. scharakteryzować.

Prok. zgadza się na ten wniosek, jednak z opuszczeniem ustępów „drażliwych“ listu.

Dr. Ostrożyński stawia wniosek o wypuszczenie na wolną stopę klienta jego, oskarz. Klimaszewskiego, który przesiedział w więzieniu śledczym 3 miesiące (ustawa orzeka, iż więzienie śledcze ma trwać 2 miesiące), został już przesłuchanym, obawa ucieczki, ani powtórzenia zarzucanego mu czynu nie zachodzi, przeto nie za dalszym więzieniem jego nie przemawia.

R. Bogd. To nie należy do nas, to należy do izby radnej.

Dr. Jekes. Proszę o głos.

R. Bogd. Pan chce także stawiać wniosek taki sam, ale to należy do izby radnej.

Dr. Jekes. Rozprawa się toczy, nam wolno stawiać wnioski, trybunał zaś może z nimi zrobić co uważa za stosowne. Z tych samych powodów co mój poprzednik, stawiam wniosek o wypuszczenie na wolną stopę osk. Kozłowskiego, zauważam przytem, że obawa ucieczki co do niego, jako zamieszkałego we Lwowie nie zachodzi, co do powtórzenia zaś zarzucanego mu czynu, to p. Kozłowski, choćby był nawet zawodowym zakładaczem tajnych stowarzyszeń, nie może tego zaraz uczynić z powodu skomplikowanych trudności, połączonych z tego rodzaju robotą. (Wielka wesołość).

Hrabina Walerja nie miała stałego miejsca zamieszkania; zimą rezydowała naprzemian we Lwowie albo w Krakowie, latem niezawodnie spotkać ją było można w Szczawnicy, Krynicy, Zakopanem, lub w któremkolwiek innym z krajowych zdrojowisk, stosownie, jak tego wymagała potrzeba. Broń Boże, nie kuracji — hrabina nie chorowała nigdy — ale potrzeba storkoć ważniejsza: konieczność swatania, która z biegiem lat i w miarę powodzenia, przeszła u niej w chorobliwą namiętność. W pewnych sferach społeczeństwa galicyjskiego nie mogło skojarzyć się żadne małżeństwo, do którego by ona nie przyłożyła ręki, a wpływ swój umiała tak dalece rozszerzyć, że nawet tam, gdzie związek następował za zobopólną zgodą dwóch rodzin, zjawiała się choćby w ostatniej chwili, aby zachować przynajmniej pozory, że i tu nie obeszło się bez jej pośrednictwa. Niekiedy rzeczywiście pomoc jej bywała użyteczną: gdzie było tego potrzeba, umiała skłonić kawalera do stanowczej decyzji, złagodzić opór rodziców panny, to znów usuwała drobne nieporozumienia majątkowe, zawsze uprzejma, zawsze gotowa na usługi, raz nawet nie zawahała się pojechać aż w głąb Litwy, aby sprowadzić stamtąd pana młodego, niezbędnego dla skojarzenia głośnego w swoim czasie małżeństwa. Szepłano po cichu, że hrabina Walerja łączyła sobie ładną kolekcję brylantów i innych klejnotów w formie upominków od wdzięcznych „pacjentów“, jak zwykła była nazywać wyswatane przez siebie małżeństwa, ale to już do nas nie należy....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. Lisiewicz stawia wreszcie wniosek o uwolnienie z więzienia śledczego osk. Homulickiego, za którym przemawia nadto wzgląd zdrowia.

Prokurator zastrzega sobie głos w tej kwestji w izbie radnej.

Trybunał udaje się na naradę.

Trybunał uchwalił udać się do dyrekcji szkoły dublańskiej, celem otrzymania świadectwa oskarżonych słuchaczy, zaś co do wypuszczenia na wolność przesłuchanych oskarżonych, przedłoży ten wniosek Izbie radnej.

Żądane ustępy z listu dra Miśki zostały odczytane, z których wynika, że p. Homulicki był zajęty wyłącznie pracą naukową, a celem jego marzeniem jest wiedzę swoją zużytkować w obywatelskiej działalności.

Poczem przystąpiono do dalszego przesłuchania oskarżonych.

Wprowadzony p. Januszewski Zdzisław, uczeń szkoły dublańskiej, rodem z Brwinowa pod Warszawą, l. 19. rz. kat. zeznaje, że do żadnego tajnego stowarzyszenia nie należał, o żadnym nie wiedział. Notatki Klimaszewskiego zupełnie mu są niezrozumiałe.

P. Steb. wypytywał oskarżonego jakie studja posiada, czy ruch młodzieży obchodził go, czy był na wiecu akademików itd.?

Osk. opowiada, że ukończył szkołę realną, następnie uczęszczał do szkoły handlowej. Mając zamiłowanie do gospodarstwa przybył do szkoły dublańskiej. O swoim wykształceniu i inteligencji nie może sam wyrażać zdania. Pobiera stypendjum 100 zł. i z Wydziału kraj. zasiłek 100 zł.

Prok. Dla czego pan w pierwszym przesłuchaniu twierdził, że pan do żadnego stowarzyszenia nie należy i w żadnych obradach nie brał udziału?

Osk. Byłem aresztowany w chwili kiedy za dni kilka miałem składać egzamin. Zarzucono mi zbrodnię, nie wiedziałem o co chodzi, każde pytanie uważałem, że się odnosi do tajnych stowarzyszeń, nie wspominałem przeto, że byłem raz na naradzie w sprawie statutu „Tow. pomocy naukowej“, który miał być podany do namiestnictwa.

Prok. Przy uwięzieniu dlaczego pan był zmieszany?

Osk. Uwieszono mnie w nocy, obudzonego nagle przez zandarmów i sprowadzono do kozy, zarzucając zdradę stanu i mnóstwo innych zbrodni. Nie wiedziałem istotnie co się ze mną dzieje.

Prok. Czy bywał p. u Klimaszewskiego, Kozłowskiego, czy pan ich znał?

Osk. U Klimaszewskiego ani Kozłowskiego nie bywałem. Kozłowskiego poznałem na wiecu i jedynie raz byłem u niego, kiedy zaprosił mnie Klimaszewski.

Prok. Ponieważ akt oskarżenia oparty jest na liście z Warszawy do Klimaszewskiego, w którym jest mowa o „grupie dublańskiej“ było więc uzasadnione podejrzenie, że pan jako dublańczyk należysz do tego.

Janusz. Cóż ja winien temu, że się znam z Klimaszewskim.

Dr. Lisiewicz. Czy był pan obecny, jak uchwalono popierać „Ognisko“, czy byłeś pan w czytelnicy na Janowskim?

Osk. Ja nawet nie wiem gdzie jest „janowskie“ (wesołość).

Dr. Lilien. Czy zna pan Wystoucha?

Osk. Wcale nie znam.

Następnie przesłuchiowano piątego oskarżonego Marceliego Wilczewskiego. Ten jest również słuchaczem szkoły dublańskiej, rodem z Miecowiec, gubernji podolskiej, lat 21, rz. kat. Powodem że przybył do Dublan była trudność, jaką mają Polacy z zabranych prowincji dostać się do szkoły agron. w Puławach. Badany zeznaje, że nie należał do żadnego tajnego związku lub stowarzyszenia, był jedynie raz u Kozłowskiego przy obradach nad statutem Tow. pomocy naukowej. Zresztą opowiada to samo, co Januszewski.

Przew. zapytuje, jaką lekturą się zajmował. Osk. To co czytałem jest uwidocznione w czytelnicy dublańskiej, gdyż zapisują tam, kto jaką książkę bierze.

Przew. A czytałeś pan Marksa o kapitale?

Osk. Niestety, dotychczas nie czytałem (wielka wesołość). Gdybym był wiedział, że to takie interesujące dzieło, byłbym przeczytał.

Następnie badał dr. Stebelski oskarżonego, czy zna statuta, nad którymi radzili. Oskarżony opowiedział dokładnie główny zarys statutu, o żadnej zaś innej organizacji nigdy i od nikogo nie słyszał.

jej męża, ale zawsze był to mezaljans. Dwunastoletnie pożycie ich mogłoby być zaliczonym do najszczęśliwszych w świecie, gdyby nie nadzwyczajna zazdrość dwa razy starszego od niej męża. Niczem nieusprawiedliwioną tę zazdrość poniosł z sobą do grobu nawet, bo zostawiając „nieutuloną w żalu małżonkę“, zapisał jej testamentem dożywocie na całym majątku, na wypadek zaś powtórnego zamażpójścia, miała otrzymać jednorazowo sto tysięcy, tytułem posagu, a cały majątek przechodził na dalszych krewnych zmarłego, małżeństwo bowiem było bezdzietne. Pani Walerja, która, pomimo hrabiowskiego swego pochodzenia, umiała doskonale rachować, zrozumiała odrazu swoje zadanie; postanowiła nigdy nie wyjść za mąż, a chcąc dać publiczny dowód swej czci dla pamięci nieboszczyka, uprosiła jednego z przyszłych spadkobierców testamentowych, aby objął zarząd jej majątku. Krok ten, wielce praktyczny, bo wybór jej padł na człowieka sumiennego i dobrego gospodarza, usłużne przyjaciółki postarały się rozgłosić jako objaw najwyższej szlachetności, niepraktykowanej w dzisiejszym zgangrenowanym społeczeństwie.

Urządźwszy w taki sposób materialne swe stosunki, pani Walerja pomyślała i o przyjemnej stronie życia. Przedewszystkiem szło jej o odzyskanie w „towarzystwie“ stanowiska, należnego jej z urodzenia. Do nazwiska mężowskiego, przy czepiać tytułu nie wypadało, ale i na to znalazła się rada: w najbliższych kołach zaczęto ją nazywać „hrabiną Walerją“, nazwa ta przeszła następnie dalej, tak, że w epoce naszego opowiadania, cały wyższy świat Galicji znał doskonale hrabinę Walerję, nie troszcząc się wcale o mężowskie jej nazwisko.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

(Popołudniowa rozprawa).

Sluchany w dalszym ciągu Wilczewski, na zapytanie, co go spowodowało do wzięcia udziału w pracy nad założeniem nowego towarzystwa naukowego, odpowiada, że tylko korzyści, jakie młodzież z podobnego stowarzyszenia mogła być wyciągnąć. Jeżeli zaś p. prokurator uważa za słuszne zapytać się, o ile nowe towarzystwo było w ogóle potrzebne wobec już istniejących bądź to w zakładach wyższych naukowych lwowskich, bądź też w szkole dublańskiej, to oskarżony tyle tylko na to odpowiedział zdolen, że, pomijawszy takie np. towarzystwo bratniej pomocy, mające raczej charakter humanitarny niż naukowy, nowe stowarzyszenie, w takich przeprowadzone granicach, o jakich myśleli projektodawcy, przewyższyłoby pod względem użyteczności wszystkie inne. Zamierzano do niego wciągnąć i profesorów, a przykładać ich, odczyty, o które chciano ich prosić i w ogóle bliższe zetknięcie się z nimi byłoby bezwzględnie nadzwyczaj korzystnie oddziaływało na młodzież. Że zaś towarzystwo to miało być jawne, legalne, niech poświadczy statut, przeznaczony do zatwierdzenia ze strony namiestnictwa i w tym celu ostemplowany, a znaleziony podczas rewizji u jednego ze współwinionych (u Kozłowskiego).

Żeby statut ten mógł być później „podrobiony“, jak przypuszcza pan prokurator; żeby miał się nie zgadzać w zasadniczych punktach z projektem statutu, omówionego i opracowanego na inkryminowanym posiedzeniu, to, mniema oskarżony, „jest wprost niemożliwym“, ponieważ zeznania jego, poczynione w śledztwie, a dotyczące charakteru odnośnego towarzystwa, „zgadzają się jak najzupełniej z zasadami podrobionego wrzeczono statutu, którego on uprzednio „nigdy nie widział. O jakichkolwiek zamiarach utworzenia stowarzyszenia tajnego na zasadach kolektywistycznych, o jakich mówi akt oskarżenia, żadnej a żadnej nie ma wiadomości, zresztą nie przystąpiłby nigdy do podobnego związku, ponieważ „z zasady przeciwnym jest wszelkim robotom tajnym“. Przemawia za tem i przeszłość jego: wychował się w Rosji, gdzie kolizje z władzami są na porządku dziennym, on jednakże nie miał żadnych podobnych zatargów. Należał do komitetu głośnego wiecu, a przecież usłuchał zakazu swych przełożonych, widzących w fakcie tym przekroczenie granic, w jakich obracać się winien student, i z komitetu wystąpił.

Że słuchał nauk społecznych, niczego to nie dowodzi: nauki te bywają wykładane ex cathedra w szkole dublańskiej i należą także do zakresu jego studjów; nie podobna bowiem przypuścić, ażeby rutynowany agronom nie miał wyobrażenia o gospodarstwie ekonomiczno-społecznym, z którym wprost jest związany interes jego pracy ściśle zawodowej. Wprawdzie zbyt mało dotychczas poświęcał naukom społecznym czasu, nie umiałby zatem na odnośne pytanie, stawione mu przez wotanta p. Stebelskiego, odpowiedzieć, że zna dokładnie odcienia przeróżnych prądów społecznych, w każdym razie zna różnice główniejszych systemów polityczno- czy społeczno-ekonomicznych. O kwestjach tych nie zwykł był jednak rozmawiać kiedykolwiek ze współoskarżonymi, najmniej zaś z Klimaszewskim i Kozłowskim: na owym posiedzeniu nie było na temat ten żadnej rozmowy, zresztą stykał się z nimi nadzwyczajnie rzadko; z członkami zaś komitetu, urządzającego wiec, zeszedł się po za wiecem ale w ciągu jego trwania raz jedyny w kawiarni Dobrowolskiego, tam zaś toczyła się dyskusja o rzeczach natury ogólnej, o rzeczach, które stały w bezpośrednim związku z nietajonym programem wiecu. W omawianie zaś kwestji ustroju socjalistycznego byłby się w ogóle nie mógł wdawać, ponieważ zasad ustroju tego nie zna tak dokładnie, ażeby je komu wykladać.

„Powróciwszy do projektowanego stowarzyszenia, to na odnośną interpelację ze strony obrońcy p. Lisiewicza raz jeszcze kategorycznie oświadczyć muszę, że na owej sesji koleżeńskiej z dnia 27. kwietnia stanowczo wyrażano się co do statutu, że ma być jawny i zatwierdzony przez namiestnictwo. O jakichś celach ubocznych, „leżących po za obrębem statutu“ nie powiedział nikt ani słowa; nie było też żadnej mowy ani o czytelni ludowej na Janowskim, ani o popieraniu

„Ogniska“ lub „Przyjaciela ludu“ — inkryminowanych więc notatek nie rozumiem“.

„Pan prokurator zarzuca mi“ — tak mówił oskarżony dalej — „że pierwotne zeznania moje znamionowały pewną ostrożność, pewne wahanie, świadczące o „nieczystości“ sprawy. Otóż na to tyle tylko odpowiedzieć mogę: Moje zeznania pierwsze mogły być „niedokładne i powikłane“, ponieważ czyniłem je pod wrażeniem towarzyszących im okoliczności, nie miały jednak nigdy cech „wyrachowanej“ ostrożności „lub oględnego wahanja“ się. Żandarmi wywekli mnie zrana o trzeciej z łózka, powieźli do Lwowa, aby mnie osadzić w więzieniu „wśród sześciu notowanych złodzieji.“

Trzy dni prawie nie miałem nic w ustach; pierwszego bowiem dnia nie dano mi nic prócz szklanki kawy. a na drugi dzień przyniesiono jedzenie, którego przelknąć nie mogłem, dopiero w trzecim dniu otrzymałem stół własny. Jakżeż wobec tych warunków może prokurator żądać ścierania się? jakżeż może twierdzić, że miałem na drugi dzień po arestowaniu dosyć czasu do ochłonięcia z tych wrażeń? Nie mam tak szczęśliwego usposobienia, jakie zdaje się przypisywać mi pan prokurator, ażeby tego rodzaju wrażenia tak łatwo mogły przeminąć! Wszakże dopiero po miesiącu „ujęto“ na me długie prośby, dzięki grzeczności zarządcy więziennego z tej liczby trzech „złodziei końskich“, którzy odsiadawali po lat kilkanaście.

W redakcji Kurjera Lwowskiego bywał rzadko, i to w takich razach tylko, jeżeli chciał sobie kupić numer dziennika; tam też poznał, nie pamięta za czyjem pośrednictwem, p. Wysloucha, którego zresztą gdzieindziej niewidywał i z którym w rozprawie żadne się nie wdawał.

Po wywodach, które wielkie wywarły na zebranej nadzwyczaj licznie publiczności wrażenie, zwłaszcza o ile dotyczyły pobytu w więzieniu i poznanych tam „kompanów“ — koniokradów, siadł obok już przesłuchanych kolegów Wilczewski, a do sali wprowadzono osk. Jelskiego.

Wilhelm Jelski, lat 20, obrządku rz. kat., z gubernji mińskiej, gdzie matka jego posiada majątek ziemski, był dawniej, skończywszy szkoły w Królestwie, słuchaczem filozofji na uniwersytecie krakowskim, obecnie zaś jest uczniem szkoły dublańskiej. Zapytany jakie stosunki łączą go z oskarżonymi, odpowiada, że natury czysto koleżeńskiej: z Januszewskim kolegował jeszcze w szkołach w Rosji, Klimaszewskiego, Kozłowskiego i Wysloucha poznał we Lwowie i stykał się z nimi nadzwyczaj rzadko, u Kozłowskiego w domu był tylko raz jeden i to z okazji czytania statutu projektowanego jawnego stowarzyszenia. Jest on członkiem towarzystwa „Bratniej pomocy w Dublanach“, „Oświaty ludowej“ i tow. imienia Staszycza. Do żadnych tajnych stowarzyszeń i związków nie należy i nie należał.

Co do przebiegu obrad na inkryminowanym posiedzeniu, to zeznania jego zgadzają się zupełnie z wywodami Wilczewskiego i innych; nie wie mianowicie nic o tem, aby miano na myśli założenie towarzystwa o celach socjalistycznych. Do założenia nowego stowarzyszenia naukowego popychał go względ na dobro młodzieży, potrzebującej kształcenia się, a nie żaden sport, jak to mniema p. Stebelski, interpelujący go w tym względzie. „Zresztą, powiada oskarżony, pierwszy raz w życiu słyszę na własne uszy, ażeby przystępowanie do towarzystw naukowych miało należeć do kategorii „zająć“ graniczących ze sportem. W końcu dodać muszę, że nigdy, zdaje mi się, w towarzystw naukowych nie będzie za wiele. Co do zapatrywań moich, o które się przewodniczący pyta, to trudno dać mi tutaj stanowczą odpowiedź, że na to potrzeba dłuższej pogawędki, tem więcej, że stoję pod zarzutem holdowania teorjom socjalistycz., a wszakżeś wiadomą jest rzecz, że pod ten mianownik stawia się wszelkie możliwe pojęcia, nie mające z nim nic wspólnego, nawet wszelkie możliwe zbrodnie. Ruch socjalistyczny interesował go tak, jak każdy ruch umysłowy, tym też należało tłumaczyć względem tej okoliczności, że podczas rewizji w jego domu znaleziono sporą liczbę dzieł wprawdzie nie socjalistycznych, ale ludowych i kilka numerów Pracy, o które to pismo postarał się, aby się zapoznać z jej charakterem, tak jak się poznaje pisma innych kierunków, które także u niego znalezione.

Co do jakiejś „centralizacji“, to o istnieniu jej nie absolutnie nie wie; nie ma też wyobraże-

nia o tem, ażeby Klimaszewskiego spowodowały namowy pochodzące z Warszawy, do pracy nad założeniem inkryminowanego stowarzyszenia naukowego.

Faktu, dlaczego do komisji wiecowej wybrano dwóch dublańczyków, jak się zapytuje pan prokurator, wytłumaczyć nie może, objaśnia go zapewne inni współoskarżeni. Uczynił to na równoczesne żądanie jednego z obrońców i prokuratora oskarżony Kozłowski. Do komisji tej, powiada on, należało 15 członków, z tych 4 studentów uniwersytetu, 4 politechników, 2 Rusinów z „Akademickiego bractwa“ a 1 z „Krużoka“, po 1 ze szkoły lasowej i weterynaryjnej, 2 zaś z Dublańską wieśnią, stojącą zresztą i do całości w stosunku proporcji. Kozłowski zapytany, co do wrzeczono sprzeczności w swych zeznaniach, dotyczących owego stowarzyszenia, odpowiada, że jeżeli już w liście, pisanym na dniu 14. lutego do Arciszewskiego wspomina o myśli założenia towarzystwa barwie postępowej, to stowarzyszenie to miało być miejscowem. Myśl założenia towarzystwa bardzo ogólnego zajmował się już zresztą od dawnego czasu, i niejednokrotnie porozumiewał się w tym względzie z kolegą Budzynowskim, mając na celu stowarzyszenie o charakterze wyłącznie naukowym, co do którego zniósł się w kwietniu z Klimaszewskim etc. Tendencji społecznej z góry narzucić stowarzyszeniu takiemu nie mógł i nie chciał; zdawało mu się tylko, że mając pewne zasady postępowe, zasady te będzie mógł krzewić także na gruncie ściśle naukowym.

Po tem intermezzo z Kozłowskim badano w dalszym ciągu p. Jelskiego; dalsze szczegóły obrad były mniej decydującymi. Jedno tylko podnieśli się godzi: Wotant p. Stebelski nie mogąc wyrazić z podziwienia, że oskarżony do tytułu należy stowarzyszeń, spowodował pośrednio obrońcę p. Lisiewicza, że się zwrócił do oskarżonego z zapytaniem, czy może koledzy nie ubiegali się o, ażeby Jelski wstępował do towarzystw, ponieważ wiadomą było rzeczą, że oskarżony jest mającym człowieka. Na to odpowiedział zagadnięty z całą otwartością i dumą szlachetną, że nigdy by nie należał do towarzystwa, do którego starano by go się wciągnąć przez wzgląd na jego pieniądze.

Po wysłuchaniu Jelskiego zarządził przewodniczący na kilka minut pauzę, poczem wprowadzony został oskarżony.

Bolesław Wyslouch urodził się w majątku rodzowym Sosze, gub. Grodzieńskiej, ma lat 34, wyznania rz. kat. Skończył instytut politechniczny w Petersburgu, więziony był przez kilka lat w Rosji bez sądu za wrzeczono przestępstwo polityczne (pomiędzy innymi zarzucano jemu i jego towarzyszom zamiary odbudowań Polski). Do Lwowa przybył w 1885 r., uzyskał obywatelstwo, należał do założycieli „drukarni polskiej“, wydawał przez półtora roku przeszło miesięcznik naukowo-społeczny p. „Przegląd społeczny“, wstąpił jako współwłaściciel do „Kurjera lwowskiego“ i jest wydawcą „Przyjaciela ludu“. Związał a ściślej nadzwyczaj argumentację, wywołując wielkie wrażenie na publiczności, stara się obalić akt oskarżenia, oparty podług jego wywodów na fałszywych premisach, a więc fałszywe też wyciągający konkluzje: Zwraca się przedewszystkiem przeciwko całe oskarżenie. Udowadnia on, że list, skonfiskowany przez policję Klimaszewskiemu, a mający podpis „Cent.“ nie jest tym samym listem, o którym jest wzmianka w piśmie, wystosowanym do Wysloucha pod datą 19. maja z Warszawy przez „Michała“. List, który na wyraźne żądanie owego M. . . . był dla Klimaszewskiego, był zaklepany, na marginesie zaś pisma, znajdującego się w aktach jako „corpus delicti“, śladów rozlegania nie widać.

Osk. Klimaszewski zeznał, że ów list pochłonięty, otrzymał pocztą z marką austriacką, a nie z rąk Wysloucha lub jego posłańca. Że zaś w oddaniu innego listu, prócz wrzeczono d. 19. maja nie pośredniczył pomiędzy „Michałem“ a Klimaszewskim, przemawia zatem kilkakrotnie znaczenie ze strony „Michała“, ażeby W. nie pomylił się co do osoby, ażeby list ten pochodzący od znajomych Klim., doręczył temu Klim., „którego poznałem u was i u którego nocowałem, to mieszkałem“. Gdyby to był list nie pierwszy, to prosta logika powiada, że ów „Michał“ nie byłby takiego kładł nacisku na osobistość Klimaszewskiego, nie byłby się był obawiał, że W. pomyli się

co do jego osoby: podobne zastrzeżenia robi się tylko w takich razach, jeżeli się nie ma pewności, czy osobnik, do którego się zwracamy z prośbą o pośrednictwo w obec innej jednostki, zna tę jednostkę dokładnie; dokładna zaś znajomość rzeczonyj jednostki jest naturalną, jeżeli się z nią poprzednio równy lub podobny załatwiał interes, zwłaszcza, jeżeliby miało się rozchodzić o taką sprawę, jak sprawa, którą porusza list, przytoczony przez akt oskarżenia. Po 19. maja zaś nie mógł Wysłouch wręczyć innego listu oskarżonemu Klim., ponieważ krótko po tem nastąpiło aresztowanie, zresztą o liście z datą późniejszą akt oskarżenia nie wspomina.

Atoli przypuściwszy nawet, powiada dalej p. Wysłouch, że szan. prokuratorja nie zechce mi dać wiary i obstawać będzie przy tem, że ja to pośredniczyłem w oddaniu go Klimaczewskiemu, to jednak w żadnym razie nie może mnie obwiniać o to, że znałem treść tego listu. Gdyby list był nie zaklejony i gdyby był z góry powiadomiony o jego treści (a w takim razie zaklejenie listu, włożonego w jedną kopertę z listem przeznaczonym dla mnie, nie miałyby sensu), to po cóż wtedy była to kilkakrotnie podnoszona uwaga, abym się, nie omylił co do osoby Klimaszewskiego, tego, którego poznałem u was i u którego nocowałem i mieszkałem? Gdybym był o treści listu powiadomiony z góry, byłbym był też wiedział, dla kogo jest przeznaczony bez owego dopisku w mym liście.

Dalej. Gdyby list ów przysłany do mnie, był otwarty, tak że mógłbym był go czytać, na cóż się wtedy zdała uwaga w mym liście, że list do Klim. pochodzi od jego znajomych? Wszakże z treści mógłbym był się dowiedzieć, od kogo pochodzi, bez tego osobnego dopisku. A jeżeli przyjąwszy nawet, że główne corpus delicti w mniejszym oskarżeniu było przysłane na me ręce i to nie zaklejone, tak, że mogłem odczytać jego treść, czyż treść ta mogła być dla mnie zrozumiałą, jeżeli potrzeba było osobnej uwagi co do przeznaczenia i co do pochodzenia (list od znajomych Klim.) tego listu? Wszakże świadomy tego, o co mnie akt oskarżenia posądza, byłby z natury rzeczy musiał wiedzieć — co, skąd i dla kogo.

Pan prokurator oskarża mnie, że jestem przewodniczącym w ruchu tajnych stowarzyszeń, w szczególności zaś, że „patronizowałem“ dzisiejszym moim współwinnym, przypisując mi równocześnie pośrednictwo w doręczeniu listu z podpisem „Cent.“, który to wyraz czy skrót szan. prokuratorja identyfikuje z wyrazem centralizacja — jednemu z członków wrzekomej tajnej organizacji. Otóż w organizacji tajnych stowarzyszeń, w organizacji, składającej się z wyższych i stopniowo coraz to niższych ciał (bez tego nie byłaby organizacja tajna) praktykuje się tak, że rozkazy lub zlecenia, pochodzące od ciał wyższych, w danym wypadku od wrzekomej „centralizacji“, a przeznaczone dla członków niższej kategorii, idą wprost na ręce przełożonego kategorii wyższej niejako do pośrednika w doręczeniu rozkazów niższym, lecz jako bezpośredniego egzekutora woli lub życzeń centralizacji. Jest to jeden z dalszych dowodów, że list, figurujący w akcie oskarżenia, a podpisany „Cent.“ nie został doręczony przezemnie Klimaszewskiemu. Jeżeli zaś list, otrzymany przez Klimaszewskiego pocztą pochodzi de facto od jakiejś „centralizacji“, to, w obec powyżej wymienionych dowodów, byłoby nowem świadectwem, że z tą „centralizacją“, którą znowu oskarżyciel identyfikuje z „centralizacją w Warszawie“, nie mam nic wspólnego. Akt oskarżenia mówi o centralizacji i o komitecie tajnym. Centralizację lokuje w Warszawie, o komitecie zaś mówi, że składał się z 6. członków, z 3 dublańczyków i 3 studentów wszech-nicy resp. politechniki lwowskiej. Jakże więc mógł ja, mieszkający we Lwowie, być członkiem centralizacji, która się mieści w Warszawie? I jakżeż znowu może być dla mnie siódmego i nie studenta ani dublańczyka miejsce w komitecie złożonym ze sześciu, jak powiada akt oskarżenia, studentów wszech-nicy resp. politechniki i szkoły dublańskiej?

Akt oskarżenia, powiada w dalszym ciągu p. W., zmienia wszystko, co mu się podoba, dogodnie do swych celów. W liście pisanym do mnie przez „Michałę“, o którym mówi akt osk., dotyczącym wydawnictwa dzieł treści naukowej, jak „Historja ruchu społecznego“ Limanowskiego, jest mowa o „zarządzie“ i raz o „grupie“. Otóż akt oskarżenia zestawia dowolnie dwa te wyrazy i na nich to opiera całe swoje wywody co do tajnego sto-

warzyszenia. Przeczył tylko niestety, że w liście tym jest mowa o „zarządzie spółki wydawniczej“, i o potrzebie zdania szczegółowych rachunków odpowiedniej „grupie wydawniczej“ z drukującego się jej nakładem dzieła.

Tutaj p. Wysłouch dla lepszej informacji o-powiada, że w zakładach wyższych naukowych rosyjskich istnieją setki kółek młodzieży, samokształ-cących się, jakkolwiek nie mających statutów, kółek, o których rząd wie, a których nie przesładuje pomimo absolutyzmu swego, kółka te mają wobec utrudnionych warunków naukowych cele samokształcenia się; w tym celu łączą się w spółki zakupujące książki i w spółki wydawnicze.

Może to się będzie wydawało dziwnem dla kogo, że w zakładach rosyjskich młodzież ta odejmuje sobie kawałek chleba od ust, a oszczędności, uzyskane przymieraniem głodu, obraca na wydawnictwo dzieł pożytecznych, księgarze bowiem, wobec trudnego zbytu tego rodzaju książek, nie chcą własnych na cele te ryzykować pieniędzy. Oskarżony mógłby przytoczyć sto dzieł w ten sposób wydanych, ograniczy się jednak na wymienieniu kilku, mianowicie na wymienieniu „Historji ruchu społecznego w wieku XIX i XVIII“, która wyszła w roku zeszłym i na drukującej się obecnie „Historji ruchu społecznego w wieku XIX“, „Historji powstania dzieł Spencera“.

Dzieła te nie są socjalistyczne, jak sądzi pan prokurator; najgłówniejsze bowiem rozdziały drukowane były w *Ateneum* warszawskiem, a więc pod presją cenzury rosyjskiej, która pod tym względem dobry posiada węch. Dzieła te drukował p. Czajński w Gródku, w komis wzięła je „Księgarnia polska“, z którą dawniej „grupy“ te a raczej „spółki wydawnicze“ zawsze się znosiły. Dopiero z chwilą przejścia księgarni tej w ręce inne, udano się do oskarżonego, aby był pośrednikiem i w ich imieniu załatwił rachunki. Widać to wszystko z listu inkryminowanego, który został odczytany, a który ma szczegółowy wykaz rachunków.

W liście tym, odnoszącym się podług aktu oskarżenia do „tajnych stowarzyszeń socjalistycznych“, napiętnowaną została, jako nieczemna, wydana w Genewie przez stronnictwo socjalno-rewolucyjne „Walki klas“ broszura „Pod pręgierz“, wymierzona przeciwko Jeżowi (Milkowskiemu), Limanowskiemu i Zygmuntovi Balickiemu, najwybitniejszym przedstawicielom kierunku narodowościowego. Jakżeż to połączyć z socjalno-rewolucyjnym duchem tych „grup“ wydawniczych?

Cały akt oskarżenia piętrzy się, mówi p. Wysłouch dalej, od dowolnych przypuszczeń, dowolnych premis i tem samem konkluzji, miesza w czambuł kierunki, stojące z sobą w największej sprzeczności itd. jego samego np. oskarża pomiędzy innymi i na tej podstawie o należenie do tajnego stowarzyszenia socjalistycznego, że wydawał *Przegląd społeczny*, że pozostawał w stosunkach z Milkowskim itd. Że „Człowiek“, tak bronił się p. Wysłouch, który wydawał *Przegląd społeczny*, pismo o wyraźnie zaznaczonej tendencji, który jest współwłaścicielem *Kurjera Lwowskiego*, co odmiennie zupełnie zajął stanowisko względem wiecu akademickiego od reszty prasy, który ma stosunki z Milkowskim, będącym chlubą narodu polskiego, z Limanowskim itd. otóż człowiek taki, można to przyznać, mógłby należeć do tajnego stowarzyszenia, ale nie można z tych wszystkich względów twierdzić, że należeć musi.

Powróciwszy jeszcze do listu co dopiero omawianego, odpowiada p. W. na odnośne zapytanie przewodniczącego, co znaczy wzmianka o daniu pewnego adresu, że pewny adres znaczy to samo co prywatny, nie redakcyjny, ponieważ w królestwie zazwyczaj wszystkie listy, pisywane wprost do redakcyj pism galicyjskich, ulegają przelapowaniu i konfiskacji.

Co zaś do zwrotu, że list jest ważny i że prosi p. Wysłoucha, aby dał go czytać żonie swej, Marji, to oskarżony tłumaczy to w ten sposób, iż M. zrobił uwagę, ażeby albo wcale nie pisał, ponieważ ma charakter pisma niewyraźny, albo też jeżeli list ważny, zaznaczył to wprost, a on go da żonie odpisać, ponieważ sam choruje na oczy. Zresztą pismo jest tak nie wyraźne, że sam koncypista sądowy nie mógł sobie dać rady z odcyfrowaniem.

Co do wiecu, to był na nim raz tylko za biletem redakcyjnym, ale do inicjatorów jego pośrednich lub bezpośrednich nie należał; owację zaś, o której wspomina akt oskarżenia urządziła młodzież naczelnemu redaktorowi *Kurjera*, Rewakowiczowi, nie jemu i to za stanowisko zajęte w kwestji wiecu już po jego odbyciu.

Homolickiego, Januszewskiego, Gorzyckiego wcale nie zna, zaś innych bardzo mało co. Stosunki jego z młodzieżą były jawne i nie dawały nic do myślenia, jak się wyraził wotant, p. Stebelski w odnośnym zapytaniu.

Po kilku mniejszej wagi indagacjach ze strony przewodniczącego, jak np. czy „Michał“ nie myślał o swojej osobie, wspominając o „znajomych“ Klimasz., zamierzył przewodniczący indagować osk. o sprawy dotyczące Ligi polskiej; przeciw temu oparł się obr. dr. Lilien, żądając, aby to usunięto zupełnie z porządku dziennego, ponieważ sprawa Ligi nie jest objęta aktem oskarżenia. Prokurator zaś oświadczył, że odstępuje od odnośnych indagacyj; jeżeli jednak przewodniczącemu potrzebne są dla wyjaśnienia sprawy, wtenczas wnosi o wykluczenie jawności. Rezolucja co do tego punktu nastąpi jutro. Koniec posiedzenia o wpół do 8. wieczór.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego.“

Warszawa 26. września. Z Podlasia dochodzą wiadomości o przesładowaniu już nietylko unitów ale i rkat. wyznawców. Świeżo aresztowano tam dwóch mieszczan Mikołaja Gila i Bartłomieja Budzickiego i wysłano do Odessy, a ks. Ludwika Wilamowicza za dawanie słubów unitom, do Tolska na wygnanie.

Wiedeń 27. września. Zestrzelił się tutaj jednoroczny ochotnik Kraft, ponieważ upadł przy egzaminie oficerskim.

Komendant 10. korpusu (w Przemyślu) jen. Reinlaender otrzymał order żel. korony I klasy. Jen. Gemmingen mianowany jen. inspektorem jazdy, a jen. Bechtolsheim zastępcą komenderującego we Lwowie. Był namieśnik Czech fmp. Kraus został spensjonowany.

Dziennik urzędowy ogłasza także mianowanie arcyks. Fryderyka komendantem 5. korpusu w Presburgu, a jen. Croy, komendantem 9. korpusu w Jesefstadt.

Praga 27. września. *Narodni Listy* donoszą, że stowarzyszeniu „Sokol“ w Königinhof wzbroniły władze brać korporacyjnie udział w uroczystości jubileuszowej „Besedy“ w Libercu.

Salzburg 27. września. Tej noy pod Bischofshofen najechał pociąg przesuwały wagony na drugi, przyczem zostały dwie maszyny lekko uszkodzone, a dziesięć wagonów wykoleiło się.

Budapeszt 27. września. *Pester Lloyd* ostrzega rejencję serbską przed przymierzem serbsko-czarnogórskiem i przed zamiarem powołania Kara-georgiewicza na tron serbski.

Tryest 27. września. Wczoraj uwięziono tu współpracownika dziennika *Independente* Juljana Cesari'ego, jako podejrzanego o rzucanie petard.

Belgrad 27. września. Natalja zamieszka tu stale.

Paryż 27. września. Unieważnienie wyboru Boulanger'a wywołało ruch wielki między ludnością. Organizują się mityngi oburzenia.

Wiedeń 28. września. *Wiener Abendpost* demontuje niepokojące wieści o obowiązkowym umundurowaniu urzędników państwowych po za służbą. Powyższe pismo urzędowe twierdzi, że rozchodzi się tylko o zaprowadzenie ubrania służbowego w czasie czynności służbowych.

Kraży wieść o mającej nastąpić nominacji hr. Hohenwartha członkiem Izby panów.

W przyszłym tygodniu nastąpi publikacja prospektu do galic. pożyczki propinacyjnej. Cena subskrypcyjna wynosi 92—93.

(Gielda.) Kredyty 307, węg. renta złota 100:35.

Praga 28. Wczoraj zamknięto z urzędu lokalności tutejszej czeskiej czytelnicy.

Sąd skazał 14 ekscedentów z Kładna na 8 do 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Berlin 28. września. Siła zbrojna Niemiec ma być podwyższoną o 30.000 ludzi.

Mały stan oblężenia na okręg berliński i frankfurcki, przedłużono do października 1890.

Bruksela 26. września. *Etoile Belge* donosi, że Rosja znowu z Rotszyldem traktuje o pożyczkę 500 milionów rubli.

Amsterdam 28. września. Od wczoraj strejkują robotnicy portowi w Rotterdamie i wzbraniają się zając załadowaniem i wyładowaniem okrętów. Policja interwenjowała i uderzyła na strejkujących białą bronią, rozpraszając takowych.

Powołano pod broń gwardję miejską. Liczba strejkujących wynosi 5000. Powołano również pod broń żołnierzy marynarki.

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu magazyn i pracownia wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych, oraz skład srebra chińskiego pod firmą

Karol Völker i Syn

został przeniesiony z Rynku na plac Marjański do hotelu Francuskiego.

Na porę kuracyjną 1889 poleca rzeczywiście dobrą

Herbatę

rosyjską

Izydor Wohl

właściciel jednego wyłącznego handlu herbaty, 19 lat istniejącego we Lwowie, Sykstuska 6.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specjalnie

PPYZGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^o FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Na sezon budowlany poleca

J. MEHRER we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 25.

swój skład szyb belgijskich, czeskich, tudzież krajowych i wykonuje oszklenia we Lwowie i na prowincji po cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

UBRANIA

dla dzieci (dziewcząt i chłopców) w najgustowniejszym wyborze są zawsze na składzie

Toalety damskie

podług miary, eleganckie i według najnowszej mody, wykonuje się szybko i punktualnie u

Maryi Ries

we Lwowie, ulica Halicka l. 9.

Fundacja St. hr. Skarbka otworzyła we Lwowie (róg ulicy Polnej i Leona Sapiehy)

Skład drzewa opałowego twardego z własnych lasów

i sprzedaje takowe na szańcu z dostawą za kwitami nabytymi w biurze Administracji Centralnej (gmach teatralny I. p. L. drzwi 14.) lub na składzie.

Drzewo rąbane od pół szańca sprzedaje się z dostawą w zamkniętej skrzyni.

Zamawiać można telefonicznie tak w Administracji Central. fund. jakoteż i na składzie.

Olejek chino-taninowy

przeciw wypadaniu i naporost włosów

Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

BIURO DZIENNIKÓW

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 9.

przyjmuje

prenumeraty i ogłoszenia

dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych.

Od 25 istniejący, renomowany

BANK

poszukuje zastępców do sprzedaży losów na raty.

Wysoka prowizja poręczona

Oferty nadsłać do Haasensteina i Voglera Wiedeń pod: „Offerte sub. B. F. 3947“. Uprasza się pisać po niemiecku.

Starszego lekarza sztabowego

Dra Müllera

Wstrzykiwania i pigułki

najlepiej ze skutkiem wypróbowany środek na każdy katar, gonorrhoe, szybko i znakomicie działające. Nawet w zastarzałych wypadkach bez złych następstw do użycia. Skutek już często po kilku dniach. Cena nr. I. na świeżo powstałe cierpienia 1-60 zł., cena nr. II. na zastarzałe, chroniczne cierpienia 2-50, pocztą za opakowanie 25 ct. więcej. Jedyny główny skład i wyrób: St. Georgs-Apotheke Wien Wimmergasse nr. 33. gdzie też pisemnie zamawiać należy. — Skład we Lwowie u aptekarza Mikolascha.

Już wyszedł

KALENDARZ

humorystyczny

ŚMIGUSA

na rok 1890

jest do nabycia w „Drukarni Polskiej“ we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 28. i we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct.

Znana od 40 lat prawdziwa e. k. rady dentysty nadw. **Dra POPPA WODA ANATERYNOWA** jest do nabycia w znacznie zwiększonych flaszkach po 50 ct., 1 złr. i 1:40. Nie zrównana w skutkach swych leczniczych przy wszystkich chorobach jamy ustnej i zębów.

Jedynie prawdziwy puder paryski

wyrobu H. Kiehlhausera jest najdelikatniejszym i weale nieszkodliwym a nadaje pici świeżość i gładkość. Biały, ryżowy i blade-kremowy. Cena pudełka 50 centów.

MYDŁA LECZNICZE BERGERA wyrobu G. Hell'a w Opawie, jak smołowe, dziegciowe, glicerynowe, siarkowe, iichtjolewe, borowe, jodowo-potasowe używane ze znakomitym skutkiem przeciw wszelkim chorobom skóry.

500 marek w złocie wynagrodzenia, jeżeli **Grolicha „MAŚC ZDROWIA“** (Crème) nie usunie plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa itd. nie nada cery młodzieńczo-świeżej i śnieżno-białej. Cena 60 centów.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna Augsburska esencja życia doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bólu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Prof. dr. Liebera Elixir na nerwy

niezrównany przy cierpieniach nerwowych, jak bólu głowy, neuralgiiom, bieciu serea, braku apetytu itd. Flaszki z prospektami i sposobem użycia po 2 złr., 3-50, 6-50. Broszura *Pociecha chorych* gratis i franco.

Herbabny'ego **Syrop z podfosforanu wapn. żel.** wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofulem, anemii, suchotom w ich zarodku itd. Cena flaszki z broszurą dra Schweitzer'a 1 złr. 25 cent.

ZYGMUNTA RUCKERA

APTEKA



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Czerny'ego **TANNINGENE** jest najlepszym, nieszkodliwym i natychmiast działającym środkiem do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond. Barwa nabyta pozostaje trwałą. Cena 2 złr. 50 centów.

Eau de Lys de Lohse

używana do mycia twarzy, działa zbawiennie na jej powierzchność nadając jej gładkość, delikatność i miękkość. Cena 1 złr. 50 centów.

Dra Rosy Balsam życia od wielu dziesiątek lat bardzo rozpowszechniony lek; znakomicie działa przy wszelkich dolegliwościach narządów trawienia i przewodów pokarmowych, dlatego poleca się każdemu ten środek tak ze względu na skuteczność jak i na tanią cenę, bo cena flaszki 50 centów.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące doskonały środek domowy przeciw zatokom, kurezom żołądkowym itd. 1 pudełko 15 pigułek 21 ct., 1 rulon 6 pudełek 1:05. Prawdziwe tylko z czerwonym facsimile podpisu wynalazcy.

Premiowany: Wiedeń 1873, Filadelfia 1876, Frankfurt 1881. **J. Mack'a przetwory z igieł sosnowych** Eteryiczny olejek sosnowy używany przy chorobach piersiowych do inhalacji, wietrania i wietrzenia pokoi. Ekstrakt sosnowy do kąpielii znakomicie zastosowany do cierpień reumatycznych i przeciw gościecowi.

Nie kaszlej Ekstrakt miodowo-ziółowo-słodowy i takie cukierki L. H. PIETSCHA w Wroclawiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu kłuszu, zapłęgnienu itd. *Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.*

MAŚC SIHULSKIEGO zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piętóg i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct.; większego 70 cent.

KROPLE MARYACELSKIE znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtacze, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych, śledziony i wątroby. Cena 40 i 70 centów. — Baczność przed falsyfikatami! —

Aptekarza F. J. KWIZDY **Płyn restytucyjny dla koni** niezrównany środek przeciw wszelkim chorobom koni jak: sparaliżowaniu łopatek, tylnych nóg, krzyży, zapaleniu kopyt, rozdecin cieciew, zwichnięciu itd. Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. 40 cent.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach

Saxlehner'a

Woda gorzka.

Zalety Saxlehnera źródła Hunyadi János według orzeczenia powag lekarskich

= Dokładny, pewny, łagodny skutek. =

Też przy dłuższym używaniu znoszą ją znakomicie organa trawienia. — Łagodny, przyjemny smak. — Trwały jednostajny skutek i na później. — Mała dawka.

Dla ustrzeżenia się od wód wprowadzających naśladownictwo należy zawsze żądać

„Saxlehner'a Wody gorzkiej“.

Handel
Karola Bałlabana
we Lwowie

poleca
świeży transport
chińsko-rosyjskiej
HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej
i aromatycznej.

Congo cesarskiej	2-
Familijnej	3-
Melange de Moskan	4-
Imperjal	5-
Souchong w oryginal- nem opakowaniu	4-
Wysiewek własnych	1'70
Ciast angielskich do herbaty	1'20

R. KRIMMER

Lwów, Hotel Francuski.
Główny skład wyrobów
gumowych

poleca jako specjalność
taniej jak wszędzie.

- Gumowe płyty
- Gumowe węże
- Gumowe sznury
- Gumowe pakunki
- Gumowe ceraty i obrusy
- Gumowe chodniki i rogózki
- Gumowe prześcieradła
- Gumowe kalosze
- Gumowe płaszcze
- Gumowa bielizna
- Gumowe szelki
- Gumowe poduszki
- Gumowe balony i piłki
- Gumowe zabawki
- Gumowe fartuszki
- Gumowe podpaszki
- Gumowe miednice i wanny
- Gumowe czeplki
- Gumowe bandaże
- Gumowe pończochy
- Gumowe stampilje
- Opatrunki
- Artykuły chirurgiczne.

Wystawa oryginalnych chińskich i japońskich haftów jedwabnych

we Lwowie, w Hotelu Francuskim nr. pokoju 7. I. piętro

składający się z parewentów, obrusów, bogato haftowanych dekoracyj ściennych (Paneaux), małych haftów do poduszek i t. d. — Jest też jeszcze wiele innych oryginalnych japońskich, starożytnych i nowych przedmiotów sztuki z brązu, emalii i porcelany jako to: wazy, miski, garnki i tem podobne w tym zbiorze. Wszystkie te towary zostaną z wolnej ręki po niesłychanie niskich cenach sprzedane z powodu zupełnego zwinienia europejskich składów dla uniknięcia ogromnych trudów i kosztów powrotnego przewozu **dziś w Sobotę od 10tej przedpołudniem do 6ej wieczorem i jutro w Niedziele od 10 — 12 przedpołudniem.**

Podaje się tem tutejszej Publiczności sposobność absolutnie niepowrotną nabycia najświetniejszych oryginalnych japońskich przedmiotów sztuki i dekoracyj za część wartości. **Hotel Francuski Nr. pokoju 7.**



Winogrona Vöslawskie kuracyjne
najtaniej poleca

Karol Bayer

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej licz. 11.

Waleczki

do zaopatrywania drzwi
i okien

Kit i Gips do okien

poleca

Józef Hanke

Lwów, Rynek I. 38.

**Nieprzemakalne
krajowe smarowidła
na buty**

w pudełeczkach drewnianych
3 i 5 centów w pudełkach
szarych po 8, 12, 20, 40 i 70

Smarowidła

podeszwochronne

w flaszkach po 60 ct.

poleca

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek I. 38.

Otwarcie Restauracji

w ogrodzie Miejskim na sezon
jesienny i zimowy.

Mam zaszczyt powiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzyłem restauracją moją w Ogrodzie Miejskim na sezon jesienny i zimowy w czasie, którego codziennie bez względu na pogodę KONCERT ulubionej muzyki puł. p. Barona Ringelsheim nr. 30. odbywać się będzie.

Początek o godzinie 6tej. Z poważaniem

Rudolf, restaurator.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb. 33.

rok założenia 1841.

Dla niezważających na modę

poleca materje zimowe roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo niżonych cenach.

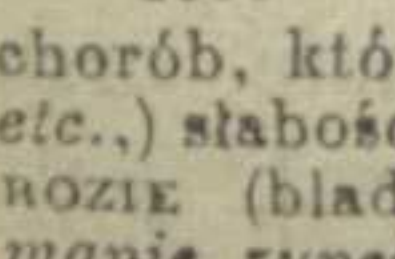
PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

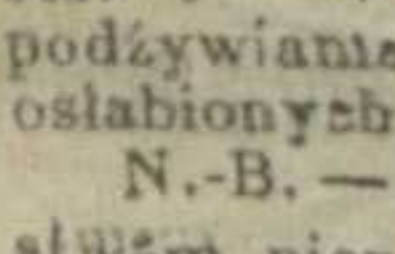
NEW-YORK



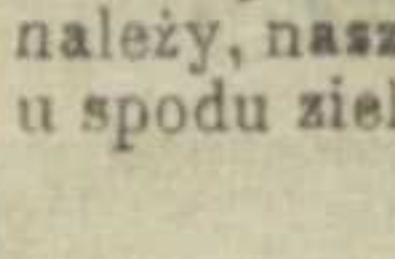
1855



1855



1855



1855

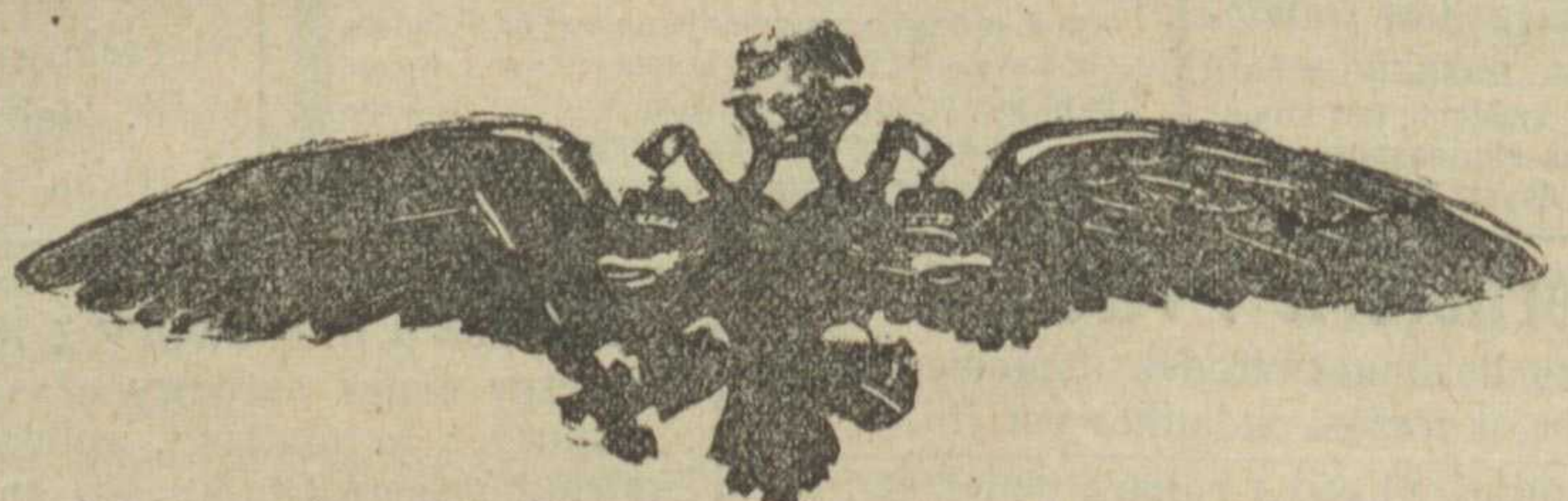
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrzepliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w CHŁONOZIE (białaczce), w LEUCORRHEE (białych upławach), w AMENORRHEE (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w SUCHOTACH, w SYPHILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podaje one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucji limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnym, rozdraszającym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGULEK BLANCARDA, śladac należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszą położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.



WIELKI WYBÓR

Pończoch damskich, białych i kolorowych, skarpetek męskich, chustek do nosa batystowych i płócien-nych, najnowsze wzory poleca jak najtaniej

Główny skład c. k. uprzyw. fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8.

Cenniki i próbki na prowinję na żądanie gratis i franco.